Z okazji poświęcenia sztandaru Cechu Ślusarzy i Mechaników w Bydgoszczy podajemy kronikę cechową

Rok III — Nr 41 (73) Bydgoszcz, dnia 26 października 1947 r. Cena zł 15

RZEMIEŚLNIK POMORSKI

TYGODNIK GOSPODARCZY

Rybarczyk Feliks
Mistrz stol. — Nakło

Piękno i estetyka warsztatów rzemieślniczych

Człowiek z natury swej dąży do piękna. Wszystko co piękne, estetyczne, nęci i wabi go; co brudne i brzydkie — odrazę tylko i pogardę w nim budzi.

Z umiłowania piękna zrodziły się owe nieśmiertelne, przez cały świat podziwiane arcydzieła z zakresu malarstwa, rzeźbiarstwa, architektury i zdobnictwa, z zakresu wreszcie wszelkich innych gałęzi sztuki.

Śledząc dokładnie dzieje kulturalne człowieka, stwierdzamy, że wysiłki niezliczonych pokoleń szły w kierunku ucieleśnienia piękna.

Z tych to właśnie pobudek powstały urocze miasta i osiedla, ozdobione cudnymi plantami, alejami i mieniącymi się tysiącem barw kwietnikami.

Nie co inne, jak wrodzony zmysł piękna nadał mieszkaniom człowieka miły, harmonijny, zadowolenie i pogodę ducha wzbudzający wygląd.

Z doświadczenia wiemy, z jakim uczuciem stajemy oto np. w życiu codziennym przed estetyczną wystawą sklepową. Z jakim to uznaniem wyrażamy się o każdym schludnym, czystym i porządnie ogrodzonym gospodarstwie rolnym. Za cel spacerów i wycieczek obieramy najbardziej urocze miejsca czy miejscowości. Dokładamy też dużo starań, by się możliwie ładnie i z smakiem ubierać.

Wszystko świadczy aż nadto dobitnie, że człowiek szuka piękna na każdym kroku i usiłuje stworzyć je tam, gdzie go jeszcze nie ma. Wyczuwa bowiem intuicyjnie błogosławiony wpływ pięknego otoczenia na swoje samopoczucie, na jak najlepsze kształtowanie charakteru.

O tym przekonani, starajmy się za wszelką cenę upiększyć miejsca, w których spędzamy większą część dnia, większą część śmiało rzec można — naszego pracowitego żywota. Upiększajmy nasze warsztaty.

Nikomu nie jest obce przygnębiające wrażenie, jakie się budzi w pracowniku, zmuszonemu zarabiać na kawałek chleba w ciemnym, brudnym warsztacie, którego miejscami poobdzierane z tynku i niebielone ściany wystawiają swemu właścicielowi wymowne świadectwo niedbalstwa i niechlujstwa.

Kto zaprzeczy, że skwaszony wyraz wnętrza warsztatu wnet osiada na twarzy pracownika jako odbicie depresji, nurtującej jego charakter.

Czy w takich warunkach może być mowa o jakiejś wydajnej pracy? Z pewnością nie. Jeżeli na odwrót zważymy, że miłe otoczenie, jak wyżej wspomniałem, wpływa bardzo dodatnio na dobre samopoczucie człowieka, a dobre samopoczucie jest gwarancją rzetelnej i produktywnej pracy, niechaj nas nie odstrasza bardzo mały często koszt, potrzebny do podniesienia estetycznego wyglądu warsztatu.

Nieraz przecież drobne tylko przesunięcia, małe naprawy — dadzą w efekcie obraz, na którym wzrok z lubością spocznie.

Niekiedy starczyłoby odświeżyć farbą szafki do sprzętów podręcznych, starczyłoby znaleźć odpowiedniejsze miejsce na odpadki albo w właściwszy sposób porozmieszczać ławy czy inne urządzenia, by nadać całości bardziej miły wygląd.

Zdarza się, że stare maszyny, których nie każdy dzisiaj może zastąpić nowymi, niepotrzebnie i zbyt głośno alarmują małe zepsucia. Drobna często naprawa zapobiegnie tu szybko niemiłym dla ucha zgrzytom i turkotom.

Nierzadko uderza rażąco bezładne rozrzucenie na ławie i po podłodze w danej chwili niepotrzebnych narzędzi względnie materiału czy też półproduktów.

Takie uchybienia dadzą się łatwo zlikwidować przez kierującego pracą mistrza, który powinien odpowiednio uświadomić podległy mu personel.

Miałyżby się nawet okazać konieczne większych nieco rozmiarów i poważniejszego nakładu wymagające zmiany, starajmy się je stopniowo — w ciągu roku, dwóch czy nawet trzech lat — przeprowadzić. One opłacą się nam na pewno.

Pamiętajmy stale o tym, że porządek, czystość i celowość są podstawowymi warunkami pracy, które muszą cechować każdy warsztat rzemieślniczy. I nie tylko sam warsztat, lecz całe obejście.

Znużenie przecież i niesmak ogarnia człowieka, który do miejsca pracy przepychać się musi przez stosy najrozmaitszego rodzaju rupieci. Zdarza się to najczęściej przed warsztatami, znajdującymi swe pomieszczenia w oficynach. Ten naprawdę niepożądany stan rzeczy łatwo można zmienić na korzystniejszy. Trzeba po prostu przemówić do rozsądku właścicieli pleśniejących rupieci, które zwykle należą do tego czy owego z lokatorów. Gdy to nie poskutkuje, należy stanowczą postawą domagać się usunięcia rumowisk, psujących ogólny obraz zakładu pracy i odstraszających klientów, zamierzających nawiązać kontakt z przedsiębiorstwem.

Nie potrzeba chyba specjalnie podkreślić, że pierwsze wrażenie, jakie na kliencie wywrze wygląd warsztatu, decyduje bardzo często o szybkim pozbyciu

się swoich wyrobów. Owszem, zyska rzemieślnikowi szerokie uznanie i zapewni napływ nowych zamówień.

Nie będzie też przesady, jeśli powiem, że miły i przyciągający charakter pracowni wiąże się ściśle ze sprawą przyrostu dobrego narybku rzemieślniczego. Jest bowiem rzeczą dostatecznie stwierdzoną, że chłopak, mający zadecydować o wyborze przyszłego zawodu, skłoni się zawsze do takiego, który mu zapewni pogodne i zdrowe warunki pracy.

Ambicja sama spowodować winna, by zatrudnieni w naszych warsztatach czeladnicy i uczniowie nie mieli powodu do zazdroszczenia lepszych warunków swym kolegom z większych ośrodków pracy.

Największą zaś nagrodą za poniesione trudy i koszty będzie zadowolenie z przeświadczenia, że przyczyniliśmy się w miarę możności do urzeczywistnienia tego szczytnego ideału, jakim jest piękno.

Przemysł rzemieślniczy a przemysł fabryczny

Prawo przemysłowe nie podaje żadnych kryteriów dla oceny, czy dane przedsiębiorstwo należy uznać za prowadzone sposobem fabrycznym czy nie, postanawia jedynie, że w wypadkach wątpliwych rozstrzyga władza przemysłowa wojewódzka, po wysłuchaniu Izby P.-H., Izby Rzemieślniczej, Izby Skarbowej i Inspektora Pracy.

Ze względu jednak na to, że niejednokrotnie powstawały wątpliwości, jakie zastosować kryteria przy ocenie danego warsztatu, Związek Izb Przem.-Handl. zajął w tej kwestii stanowisko (rok 1935), że zasadą generalną przy ustalaniu fabrycznego wzgl. rzemieślniczego charakteru przedsiębiorstwa jest indywidualne traktowanie każdego warsztatu pracy, przy czym jako kryterium ogólne brane są pod uwagę następujące momenty: stopień zmechanizowania przedsiębiorstwa, stosowanie podziału pracy, kwalifikacje zawodowe, forma udziału właściciela przedsiębiorstwa w kierownictwie pracą, charakter robót (masowe lub indywidualne), posiadanie własnych środków transportowych, sklepów itp. Wzajemne ustosunkowanie się tych czynników pozwala dopiero ocenić, czy dane przedsiębiorstwo prowadzone jest sposobem fabrycznym, czy też rzemieślniczym.

Fakt stosowania w danym przedsiębiorstwie maszyn o napędzie mechanicznym, nie przesądza jeszcze jego fabrycznego charakteru. W miarę postępu elektryfikacji itd., rzemiosło stosuje w coraz większym stopniu mechanizację pracy (np. w malarstwie elektryczne rozpylanie farb, w rzemiośle ślusarskim — maszyny do cięcia itd.), podnosząc tym samym wydajność pracy i zdolność produkcyjną warsztatów. Zasadniczą kwestią w tym wypadku jest, czy maszyna wykonywuje tylko czynności pomocnicze (ułatwiające ręczne wykończenie produktu przez wykwalifikowanego rzemieślnika), czy też dostawia gotowy produkt, zastępując tym samym całkowicie pracę rąk ludzkich. Ważnym jest także, czy obsługa maszyny wymaga specjalnych wiadomości fachowych, czy też może być obsłużona przez siłę niewykwalifikowaną.

Stosowanie przy produkcji podziału pracy (przez zróżniczkowanie jej na szereg faz), już w większym stopniu wpływa na zakwalifikowanie przedsiębiorstwa. Ścisły podział pracy często usuwa na drugi plan moment uzdolnienia fachowego, stanowiącego cechę charakterystyczną pracy rzemieślniczej. Jednakże i tu w poszczególnych wypadkach należy baczną uwagę zwracać na kwalifikacje zawodowe pracowników, gdyż często zdarza się, że warsztat rzemieślniczy, posiadający pracowników, przygotowanych do samoistnego wykonywania całokształtu pracy, stosuje podział pracy, a to celem podniesienia swej wytwórczości (zwłaszcza przy wykonywaniu większych zamówień).

Kwestia formy współpracy właściciela w przedsiębiorstwie oraz jego kwalifikacji zawodowych jest sprawą b. ważną i wymaga w poszczególnym wypadku dokładnego zbadania. Cechą charakterystyczną warsztatów rzemieślniczych jest, że właściciel osobiście kieruje pracą w warsztacie — nie wyklucza to jednak wypadków zastąpienia go przez odpowiednio wykwalifikowanego zastępcę (co jednak rzadko się zdarza).

Ważną kwestią są także kwalifikacje ogólne i zawodowe pracowników. W warsztatach rzemieślniczych nie spotyka się technicznych pracowników umysłowych; funkcje te wykonuje najczęściej sam właściciel. Natomiast w zakładach o charakterze fabrycznym, mamy zatrudnionych pracowników umysłowych zarówno w dziale administracyjnym, jak i technicznym.

Forma prawna danego przedsiębiorstwa nie może w zasadzie stanowić kryterium dla oceny charakteru danego przedsiębiorstwa; prawo przemysłowe dopuszcza bowiem prowadzenie zakładów rzemieślniczych przez osoby prawne pod warunkiem, by w zarządach ich zasiadały osoby, uprawnione do samoistnego prowadzenia rzemiosła. W praktyce jednak takie formy, jak spółki z ogr. odp. lub spółki akcyjne, kwalifikują dane przedsiębiorstwo do rzędu fabrycznych (z uwagi na stosunkowo wysoki kapitał).

Tak samo charakter produkcji wpływa na zakwalifikowanie danego przedsiębiorstwa. W rzemiośle spotykamy się z produkcją indywidualną i na zamówienie, zaś produkcja masowa i na skład jest cechą charakterystyczną przemysłu fabrycznego. Nie wyklucza to jednak możliwości istnienia rzemiosła o charakterze produkcji masowej (piekarstwo, wędliniarstwo). Wreszcie rozmiary dokonanych obrotów, organizacja sprzedaży i dostawy towarów, także musi być brana pod uwagę przy ustalaniu, czy dane przedsiębiorstwo posiada charakter rzemieślniczy, czy fabryczny.

Te wszystkie, wyżej wymienione kryteria są jednak tylko pewnymi wskazówkami, którymi należy się kierować przy ocenie danego konkretnego przedsiębiorstwa; dla wysunięcia zaś konkretnego wniosku należy zawsze zbadać wzajemne ustosunkowanie się wyżej wymienionych czynników.

Efes.

Praktyczna metoda nauczania rzemiosł

Przełom w dotychczasowym systemie nauczania zawodowego

Na zjeździe Instytutów Naukowych w Szczecinie artysta-malarz Jan Chrzan przedstawił nową metodę nauczania zawodowego, zwaną plastyczną metodą nauczania rzemiosła. O metodzie tej fachowcy wyrażają się z wielkim uznaniem. W związku z tym p. Alchimowiczowa zamieściła w „Rzeczypospolitej" rozmowę z autorem, którą poniżej cytujemy.

— Na czym polega Pańska metoda nauczania rzemiosła? — brzmiało pierwsze pytanie.

— Najpierw chcę sprostować ucierający się pogląd, jakoby moja metoda miała zastosowanie wyłącznie do nauki rzemiosł. Jej zostosowanie jest daleko szersze, przy jej pomocy można bowiem kształcić fachowców w każdej dziedzinie życia gospodarczego, a więc nie tylko w rzemiośle, ale równie dobrze w przemyśle fabrycznym, rolnictwie, budownictwie itp.

— A, na czym polega jej istota?

— Na koordynacji wzroku, myśli oraz pracy rąk biorących udział w czynności. Metoda ta nie wymaga wysiłku woli koncentrycznie skierowanej na pracę czy naukę, w metodzie tej nauka, praca i opanowanie całości postępuje szybko naprzód, lecz zgodnie z czynnościami umysłu. Metoda moja jest skierowana przede wszystkim do wzroku, oczy spostrzegają obraz, ręce powtarzają czynności przedstawione na planszach zgodnie z widzeniem, na końcu zaś powtarzanej pracy utrwala się ona w pamięci ucznia. Rytmicznie dopełniana kolejność nauki i pracy pozwala uczniowi najszybciej opanować całość, której się uczy.

— Sądzi Pan, że będzie to dużym ułatwieniem w nauczaniu?

— O tak! Metoda moja nie wymaga nauczycieli ani wykładowców o pełnych kwalifikacjach zawodowych, wystarczy przeciętny kierownik, który mając całkowicie przemyślaną i zobrazowaną plastycznie kolejność wszystkich przedmiotów i ćwiczeń będzie mógł prowadzić szkolenie z pełnym powodzeniem. Metoda ta pozwala na nauczanie i wykonywanie pracy przez większe zespoły uczniów, kierownik lub wykładowca może uczyć, mówiąc do mikrofonu kolejność pracy.

— Powiedział Pan o ułatwieniach w szkoleniu z punktu widzenia nauczyciela, a jakie ułatwienia daje ta metoda uczniom?

— Przede wszystkim skraca czas nauki. Naczelna Rada Naukowa Instytutów Rzemieślniczych orzekła, że cały trzyletni program nauczania rzemiosł przy zastosowaniu tej metody skraca się do 9 miesięcy. Uważam, że opinia ta jest nieco sceptyczna, jestem bowiem przekonany, że program ten można będzie przerobić w czasie nieprzekraczającym 6 miesięcy.

— Jak Pan sobie wyobraża wprowadzenie tej metody w życie?

— Prace w tym kierunku są posunięte już dość daleko. Wykonałem już plansze zawodu cholewkarskiego i szewskiego. Należałoby je sfotografować w takich ilościach, jaka okaże się niezbędna do prowadzenia szkolenia tych zawodów w całym kraju. Celem opracowania planu szkolenia innych rzemiosł chciałbym obecnie mieć wgląd do właściwych pracowni i warsztatów rzemieślniczych.

— Kiedy można będzie rozpocząć szkolenie tą metodą?

— Zależy to od środków pieniężnych Centrali Instytutów Rzemieślniczych. Na kontynuowanie rozpoczętych prac potrzebne są pieniądze na opłacanie pracowników — wybitnych fachowców poszczególnych rzemiosł, na zakup materiałów technicznych jak papier, farby oraz powielanie plansz.

— W jaki sposób doszedł Pan do tej metody?

— Myśl i prace przy plastycznej metodzie zapoczątkowałem dawno, bo w 1924 r. Poczynania te dopełniłem odpowiednimi studiami i pracami w wielu kierunkach, które w wyniku końcowym dały dodatnie osiągnięcia.

KRONIKA Cechu Ślusarzy i Mechaników w Bydgoszczy

Cech Ślusarzy jest jednym ze starszych Cechów naszego miasta. Prawdopodobnie rokiem założenia Cechu był rok 1774. Jednakże na starym sztandarze Cechowym jest wypisany rok 1782, stąd należałoby właśnie ten rok uważać za prawdziwą datę założenia Cechu. — Nie ma na to żadnych innych dowodów.

Do roku 1939 posiadał Cech różne historyczne pamiątki i dokumenty, lecz to wszystko zostało w czasie długoletniej okupacji zniszczone. Odnalazła się tylko stara księga, w której ujęte są protokóły zarządu od 7 sierpnia 1901 roku.

Od tego dopiero czasu jest możliwe opisać kronikę cechową.

Wiadomym jest ogólnie, że pruska polityka dążyła do tego, żeby zniszczyć wszystko, co było polskie, żeby zatrzeć wszelkie ślady, które świadczyłyby o tym, że tu na tych ziemiach mieszkali Polacy. To też nie można się temu dziwić, że ówczesny zarząd cechu składał się z samych Niemców i protokóły pisane były tylko w języku niemieckim.

Tak było do roku 1919.

W protokóle z dn. 28. 12. 1919 r. jest zapisane: ponieważ w krótkim czasie prowincja nasza będzie należeć do Polski, radzi się członkom, żeby do kolegów polskiej narodowości odnosili się poprawnie, dalej, że z dniem dzisiejszym przyjmuje się do Komisji Egzaminacyjnej polskiego mistrza Władimierza Czarneckiego.

Pomimo, że po odzyskaniu wolności, Bydgoszcz stała się polskim miastem, zarząd Cechu składał się nadal z samych Niemców.

W protokóle z dnia 15 grudnia 1922 r. jest wzmianka o tym, że starszy Cechu Fröhlich, ma zamiar ustąpić, gdyż nie włada językiem polskim. I właśnie ten protokół jest poraz pierwszy podpisany przez mistrza Słomińskiego. 14 marca 1923 roku zarządziła ówczesna władza polska, ażeby protokóły i inne pisma były pisane w języku polskim.

Od tego czasu były pisane dwa protokóły — jeden po polsku, drugi po niemiecku.

10 kwietnia 1924 roku został wybrany komitet do przeprowadzenia przeróbki sztandaru. Napisy niemieckie zostały usunięte i zastąpione polskim napisem, „Cech Ślusarzy — Pilnikarzy i Rusznikarzy".

21 marca 1927 roku został wybrany nowy zarząd, składający się z samych Polaków. Starszym Cechu został Józef Słomiński, a członkami zarządu Izydor Kalitowski, Antoni Grabowski i Walenty Domański.

Równocześnie z wyborem nowego zarządu zostały założone nowe księgi cechowe, które zachowały się i są własnością Cechu.

6 czerwca 1928 roku został uchwalony statut cechowy.

17 grudnia 1928 roku odbyło się nadzwyczajne walne zebranie, na którym wybrano nowy zarząd w osobach: Józefa Słomińskiego jako starszego Cechu (ponownie), Czarneckiego jako podstarszego, dalszych członków zarządu — Grabowskiego, Barchego, Domańskiego i Hejnowskiego.

25 listopada 1931 roku obchodzono 150-cio-lecie istnienia Cechu.

Na walnym zebraniu dnia 23 stycznia 1934 roku starszy Cechu Józef Słomiński ustąpił. Na jego miejsce wybrano starszym Cechu Franciszka Barche'go, a na sekretarza Floriana Niedbalskiego.

Ustępujący starszy Cechu Józef Słomiński, w dowód uznania zasług położonych dla Cechu, został mianowany honorowym starszym Cechu. Członków zarządu — Grabowskiego, Czarneckiego i Hartkiego — mianowano członkami honorowymi.

16 lipca 1936 roku starszy Cechu Barche ustąpił. Na jego miejsce wybrano kolegę Siwkowskiego starszym Cechu, a Maksymiliana Sitarka skarbnikiem, kolega Niedbalski pozostał nadal sekretarzem.

W roku 1937 zmarł starszy Cechu śp. Siwkowski; urząd starszego Cechu objął podstarszy Felicjan Tarczyński.

Cech liczył wtenczas 29 członków, w tym czterech członków honorowych.

27 stycznia 1938 roku odbyło się walne zebranie, na którym został zarząd uzupełniony. Dotychczasowy podstarszy Felicjan Tarczyński został starszym Cechu, a podstarszym Feliks Tomaszewski.

Na początku roku 1939 liczył Cech 64 członków.

22 sierpnia 1939 roku odbyło się ostatnie zebranie Cechu przed najazdem hitlerowskim na Polskę.

Na zebraniu tym, wszystkie przemówienia nacechowane były troską o przyszłe losy rzemiosła i naszej Ojczyzny. Postanowiono uczynić wszystko, co będzie możliwe, aby pomóc naszemu Państwu do przetrwania burzy wojennej. Nie przeczuwano jednak tego nieszczęścia, które nas już za kilka dni spotkać miało. Cech spełnił dobrze swoje zadanie dla dobra rzemiosła i Ojczyzny.

Przyszła okupacja i niewola niemiecka. Tak jak wszystkie odłamy społeczeństwa polskiego, tak i Cech Ślusarzy poniósł w tym czasie wielkie straty.

Wszystkie warsztaty zostały Polakom odebrane, a ich właścicieli wysłano do prac przymusowych lub umieszczono tu na miejscu jako robotników fabrycznych. Byli tacy, którzy własną krwią zapłacili za to, że byli Polakami, mam na myśli śp. kolegów Maksymiliana Sitarka i Franciszka Schmidta.

Po okupacji.

Na początku lutego 1945 roku, choć jeszcze nie cała Polska wolna była, zebrali się starzy członkowie Cechu, w biurze kolegi Lubomskiego, przy ul. Grunwaldzkiej nr 6. Zebraniu przewodniczył honorowy starszy, Józef Słomiński. Został wybrany tymczasowy zarząd z kolegą Józefem Lubomskim na czele.

22 marca 1945 roku odbyło się pierwsze walne zebranie, na którym wybrano stały zarząd na przeciąg lat trzech.

Starszym Cechu został Józef Lubomski, podstarszym Felicjan Tarczyński, członkami zarządu Walenty Felczykowski, Leon Kamiński, Antoni Motławski i Władysław Woliński.

W roku 1946 do zarządu został wybrany Aleksander Koszeniuk.

Obecny skład zarządu jest następujący: Józef Lubomski, starszy Cechu; Felicjan Tarczyński, podstarszy; Leon Kamiński, sekretarz; Aleksander Koszeniuk, skarbnik; Władysław Woliński, Władysław Szatkowski, Stanisław Kotlarek i Ludwik Lasowy — ławnicy. Na zebraniu plenarnym 9 października 1946 roku nadano godność członków honorowych kolegom: Franciszkowi Gocowi i Feliksowi Tomaszewskiemu.

Cech liczy obecnie 142 członków. W tym jednego honorowego starszego i dwóch członków honorowych.

Zadanie zarządu i członków Cechu nie było łatwe, trzeba było zabezpieczyć i obsadzić własne i poniemieckie warsztaty. Przy zgodnej pracy Cech zadanie swoje spełnił. Pomagał przy kształceniu młodego narybku rzemieślniczego, wypełniał dobrymi fachowcami wyrwy, jakie w szeregach rzemiosła, poczyniła okupacja.

Przez dwa i pół roku istnienia obecnego zarządu przed Komisją Egzaminacyjną Ślusarzy i Mechaników złożyło egzaminy mistrzowskie około 200 czeladników i około 500 uczni złożyło egzamin czeladniczy. Dużo z tych młodych fachowców poszło na ziemie odzyskane i umacniają polskość na naszej granicy zachodniej.

Myśl ufundowania nowego sztandaru Cechowego, powstała na zebraniu zarządu dnia 9 maja roku bieżącego. Zarząd wychodził z tego założenia, że stary sztandar jest zniszczony, że służył kiedyś Niemcom, dalej, że nie ma na nim żadnego Patrona. Wniosek zarządu został na zebraniu plenarnym dnia 20. 5. przez ogół członków przyjęty. I tak został ufundowany z dobrowolnych składek członków i sympatyków Cechu piękny sztandar, którego uroczystość poświęcenia dzisiaj obchodzimy.

Niechaj ten sztandar będzie zachętą dla wszystkich członków do wytężonej pracy dla dobra Państwa, Kościoła i Rzemiosła Polskiego.

Bydgoszcz, 2 października 1947 r.

Kamiński Leon, sekretarz.

Z warsztatu szklarskiego

(Wywiad z warsztatów szklarskich w Bydgoszczy)

Dużo ludzi przedstawia sobie zawód szklarski jako bardzo prosty — ograniczając go wyłącznie tylko do wstawiania szyb w okna. Tak mówić może tylko laik, który nigdy nie miał możności zetknąć się bliżej z pracami szklarskimi i wejścia do warsztatu w trakcie pracy.

Zawód szklarski posiada szereg tajników fachowych i wymaga wkładu dużej inteligencji, a w niektórych jego gałęziach trzeba posiadać zmysł piękna i artyzmu. By jednakowoż bliżej o zawodzie szklarskim mówić, koniecznym jest wpierw rozbić go na kilka zasadniczych grup i to: szklarstwo budowlane, oprawę obrazów, witrażownictwo, szlifowanie szkła płaskiego, szlifowanie kryształów (galanteria) oraz na produkcję luster. Grupy te wyłoniły się dzięki nowoczesnemu postępowi techniki, jakie przyniósł nam świat wynalazków.

Chcąc szczegółowo mówić o zawodzie szklarskim, koniecznym jest być fachowcem. Omówię więc tylko moje wrażenia z pobytu w dwóch warsztatach szklarskich w Bydgoszczy, głównie zaś z warsztatu starszego cechu p. Jezierskiego. Niechaj ten mój krótki wywiad będzie zachętą i bodźcem dla mistrzów szklarskich, którzy poszczególne gałęzie tego zawodu omówią na naszych łamach szczegółowiej ze strony ściśle fachowej. Do tego łańcuszka artykułów fachowych zapraszam i inne zawody.

— — — — —

Na wstępie przechodzę do szklarstwa budowlanego.

Wykonanie prac szklarskich w nowych budowlach dużo zależy od sumienności danego mistrza. Przy konstrukcji drewnianej można kitować jednostronnie, chcąc jednakowoż solidnie odstawić swą pracę koniecznie jest podkitować z drugiej strony. Dalej stosuje się w budownictwie oszklenie konstrukcji żelaznej i dachowej. Tu oblicza mistrz oszklenie w metrach kwadratowych. Gorzej przedstawia się praca przy reperacjach, gdzie usuwa się stary kit. Trudno jest klientowi wytłumaczyć, że przy reperacjach jest więcej pracy, niż przy nowych budowlach.

Przy wprawianiu okien wystawowych wymagana jest duża ostrożność, a zwłaszcza przy wywiercaniu dziur świdrem. Używa się do tego płynu tj. terpentyny wzgl. terpentyny z naftą. Z drugiej strony trzyma się klocek, by ciśnienie nie odbywało się jednostronnie. Przy szkle wystawowym i surowym wyjątkowo nie używa się do krojenia diamentu, lecz krążka stalowego. Prawie rzadkością jest, iż klient przynosi ramy okien do szklenia do warsztatu, drogę do klienta musi warsztat wliczać do kalkulacji, co po większej części nie zostaje akceptowane przez klientelę.

Dalej przejdziemy do działu oprawy obrazów.

Tu mistrz jest poprostu przyjacielem klienta, doradzając mu wedle zyskanych doświadczeń zawodowych przy wyborze ram. Nie odpowiednio dostosowana rama do obrazu przyczynia się do utracenia piękna danego rysunku czy fotografii. Oprawia się obrazy drukowe, fotografie, miedzioryty, akwarele, drzeworyty, pastele itp. Przy drogich i wartościowych oprawach pracę wykonuje mistrz osobiście. Ramy do obrazów można w obecnym czasie otrzymać już wedle życzeń i w różnych wykonaniach. Częstokroć jednak odświeża się stare ramy używane, gdzie znów przy umiejętnym i fachowym wykonaniu, trudno się dopatrzyć jej pochodzenia.

W warsztacie szklarskim znajduje się szereg mniejszych urządzeń (maszyn) i narzędzi. Głównym narzędziem okazuje się nóż do cięcia szkła (diament), przyrząd do cięcia narożników dla ram, tarczówka do wygładzania cięć, przyrząd do heblowania narożników, maszynka do cięcia szkła okrągłego i owalnego (dla zegarmistrzów, wodomierzy i latarń samochodów), oraz szereg drobnych narzędzi.

Następnym działem jest witrażownictwo.

W tym dziale obecnie jest najwięcej trudności tak w wykonaniu jak też i otrzymaniu surowca. Witrażysta to naprawdę artysta — zestawia on z różnokolorowych szkiełek ornamenta. Następnie trudną i umiejętną pracą jest malowanie i wypalanie na szkle stosowanego przy obrazach jakie widzimy w oknach kościołów.

Do witrażownictwa oraz szlifowania kryształów przyjdziemy innym razem.

Przystępuję obecnie do omówienia produkcji luster.

Pierwszą czynnością w celu wykonania lustra jest polerowanie szkła t. zn. usuwanie wszelkich zanieczyszczeń (nalot), wad produkcji itp., używa się do tego tlenku żelaza, rozprowadzonego w wodzie. Następnie kroi się szkło na odpowiednie formaty, po czym szlifuje się (fazuje) na tarczy metalowej z piaskiem i wodą, dalej, wygładza się na kamieniu piaskowym oraz na koniec odbywa się polerowanie na drzewie, następnie na filcu.

Podlewanie luster odbywało się dawniej przez rtęć, co działało bardzo szkodliwie na płuca i ustrój kostny człowieka. Dziś podlewa się azotanem srebra i domieszką innych chemikalii. Receptę zestawia w procentach każdy warsztat, co jest pewnego rodzaju tajemnicą dla każdego warsztatu.

Na koniec wypada omówić sprawę transportu i konserwacji szkła. Transport szkła winien odbywać się w wagonach krytych oraz przechowywanie w magazynach, tak, by nie dostała się do niego wilgoć. Wilgoć jest wielkim szkodnikiem dla szkła, gdyż ulega t. zw. spażeniu i szkło otrzymuje nalot koloru fioletowego wzgl. matowego, tracąc swą przejrzystość. Wielkie znaczenie ma tu izolacja przy pakowaniu szkła w skrzynie, którą się obecnie nie stosuje, a to z braku papieru. Kupujący całą skrzynię szkła częstokroć ma dość poważny procent stłuczków, nie nadających się do użytku, za które płaci kupujący. Wszystkie te straty jest zmuszony mistrz wliczyć przy kalkulacji. Wskazanym byłoby, by każdy mistrz mógł kupować szkło różnych rozmiarów i dowolnej ilości w składnicy, gdzie byłoby rozpakowane i umieszczone w odpowiednich przedziałach. Zatem dostawcy szkła niechaj tą sprawę wezmą pod uwagę i w przyszłości zechcą założyć odpowiednią składnicę, byłby wówczas znów jeden z bardzo ważnych problemów rozwiązany. **(sp)**

Światła i cienie

Krawiectwo

Dokończenie

Do tak pochlebnej opinii nie dochodzi się jednak szybko. Długoletnia praca jest potrzebna, aby opanować całość zawodu krawieckiego.

Uczeń rozpoczyna swoją karierę zawodową wprawiając się w wykonywaniu różnych rodzajów szwów. Nawet przyszyć guzik to nie praca bylejaka. Jest ogromną różnicą, czy guzik jest dla ozdoby, czy przyszyty jest do kamizelki lub do płaszcza. A te najróżniejsze szwy ozdobne, te dziurki ślepe i prawdziwe. Są to wprawdzie drobiazgi, lecz decydują one o wyglądzie całości. Uczeń pracuje długi czas jako podręczny, aby wszystkie tajniki zawodu krawieckiego opanować. Jedną z pierwszych prac samodzielnych, to wykonanie kamizelki lub spodni. Do wykonania marynarki lub płaszcza, to znaczy do tak zwanych dużych sztuk, uczeń dochodzi dopiero w końcowym okresie nauki.

Ale są i tacy, co po kilkuletniej pracy nie potrafią wykonać marynarki bez zarzutu.

Osobną dziedziną w krawiectwie to szycie mundurów i płaszczy mundurowych. W tej dziedzinie, jak i w wielu innych dochodzi się do właściwej wprawy po kilku latach intensywnej pracy. Ale i wrodzona zdolność ułatwia opanowanie pewnej specjalizacji.

Są i tacy co specjalizują się na konfekcję, którą wykonują bądź to na własny, bądź cudzy rachunek. Tego rodzaju praca wymaga wprawy i wytrwałości. Gust i postęp mody mają przy tego rodzaju pracach drugorzędne znaczenie.

Zależnie od umiejętności fachowych, znajomości kroju, postępu technicznego i od umiejętności dostosowania się do każdorazowo panującej mody, krawiec ma zawsze zapewnioną egzystencję zarówno w mieście, jak i na wiosce. Nie odgrywa przy tym roli, czy krawiec pracuje z własnych, lub też z cudzych materiałów.

Postęp techniczny ułatwia też coraz bardziej wykonywanie zawodu krawieckiego. Maszyny specjalne, żelazka elektryczne i gazowe itp. narzędzia ułatwiają pracę w tym zawodzie.

Jak wszędzie, tak i w zawodzie krawieckim zdobycze socjalne są w pełni zastosowane. Tylko, że uczeń i późniejszy czeladnik oprócz dobrego ogólnego wykształcenia i zdrowia winien mieć zamiłowanie do tego zawodu. Zupełnie nie nadają się do tego zawodu krótkowzroczni i osoby ze słabymi płucami.

Jest jednak jedna ujemna strona w zawodzie krawieckim, mianowicie sezonowość pracy. Ale kto w sezonie pilnie pracował, łatwo może przetrzymać kilka tygodni słabszego zatrudnienia. Zależne jest to zresztą też od umiejętności i zmysłu organizacyjnego każdego z osobna, aby okres posezonowy dalekoidąco skrócić.

Działalność rzemiosła

Cech Malarzy i Lakierników w dniu św. Łukasza

18 październik jest dniem św. Łukasza, patrona malarzy i lakierników. Cech Malarzy i Lakierników w Bydgoszczy obchodził w dniu tym doroczne święto cechowe.

O godzinie 8 rano odprawiona została uroczysta Msza św. w kościele św. Andrzeja Boboli.

Po nabożeństwie odbyło się w sali BTW uroczyste zebranie, w którym brali udział: ks. sup. Wantuchowski, prezes Izby Rzemieślniczej p. Kuczma, dyr. Izby Rzem. p. Werno, dyr. Średniej Szkoły Zawodowej p. Durek, przedstawiciel Miejskiego Wydz. Przemysłowego, członkowie cechu, pomocnicy i uczniowie.

Zagajenia dokonał st. cechu p. Leon Witkowski, nadmieniając, iż w ubiegłym roku odbyła się w tym samym dniu akademia żałobna ku czci śp. Jana Kaźmierczyka. Śp. Zmarły był przed wojną starszym cechu za zasługi jakie poniósł dla cechu, pamięć pozostanie zawsze w sercach wszystkich członków cechu. Cech zaprosił w tym roku uczniów, gdyż na nich kładzie się szczególną uwagę, by przelać w nich wszelką wiedzę i tradycje zawodowe. Oni bowiem w przyszłości mają godnie zastąpić starszą generację i objąć ster cechowy. Przez powstanie i 1-minutową ciszę oddano hołd zmarłym członkom cechu. Zmarłymi są: śp. Kaźmierczyk, Grześkowiak, Majewski, Kujawski, Żółkiewicz, Grabowski, Chojnacki, Gorczyński, Nowacki i Żakowski.

Sekretarz cechu p. Szumiński wygłosił referat na temat: „Żywot św. Łukasza".

Uroczystym momentem akademi było wręczenie dyplomów. Za 50 lat pracy w zawodzie malarskim otrzymał p. Józefat Lubański, za 25 lat pracy pp. Paweł Słomski i Fr. Walenczykowski (lakiernik). Dyplomy uznania wręczono pp. Wojciechowi Fiołce, Franciszkowi Lewandowskiemu, Marcinowi Jasiewiczowi i R. Głazińskiemu.

W części artystycznej p. Urszula Kardaszakówna odegrała 2 utwory fortepianowe: nokturn Beckero i pieśni kwiatów Langego. Pani Lamecka zadeklamowała wiersz o malarstwie. Obydwie wykonawczyni części artystycznej otrzymali wiązankę kwiatów.

Uroczystość zakończono wspólnym odśpiewaniem „Roty". Wieczorem w miłym nastroju koleżeńskim odbyła się zabawa towarzyska.

Rzemiosło powiatu lipnowskiego

O rzemiośle powiatu lipnowskiego mało co dotąd było słychać. Wedle naszych stwierdzeń do maja br. organizacja Związku Cechów na powiat lipnowski coś niecoś szwankowała.

Konferencja, jaka odbyła się w maju br. zwołana przez Prezydium Izby Rzemieślniczej w Bydgoszczy odbyta z zarządem tamt. Cechów dała ten pocieszający wynik, że żywotność organizacyj rzemieślniczych, jak i również poziom znacznie się podniosły.

Dane statystyczne otrzymane od referatu przemysłowego przy Starostwie w Lipnie wykazują, że wydanych zostało 423 kart rzemieślniczych, zlikwidowanych jest 17 warsztatów, wobec czego stan po dzień 30 września br. wynosi 406 warsztatów rzemieślniczych. Jak natomiast ze statystyki prowadzonej przez Izbę Rzemieślniczą wynika, zarejestrowało się w Izbie Rzemieślniczej na skutek wezwania ogłoszonego w lutym br. dotąd tylko 166 samoistnych rzemieślników. Dalsze rejestracje wpływają.

Nie mniej jednak pożądanym jest, aby reszta rzemieślników poczuwała się do obowiązku i natychmiast przystąpiła do zarejestrowania swego przedsiębiorstwa, gdyż w przeciwnym razie Izba i jej organa odmawiać będą wszelkiej pomocy, a zwłaszcza pominięci będą w akcji zaopatrywania.

Dnia 28 września br. odbyło się w Lipnie w sali kultury i sztuki walne zebranie rzemiosła powiatu lipnowskiego.

Otwarcia zebrania dokonał i zebraniem kierował Zieliński Łucian, witając oprócz kolegów przybyłych przedstawicieli władz, a mianowicie w-prezesa Izby Rzemieślniczej w Bydgoszczy Antoniego Osińskiego, w-dyrektora Izby Jana Cieszyńskiego, radcę Izby Stefana Kwitlińskiego, kierownika ekspozytury Izby we Włocławku Betmana, kierownika referatu przemysłowego przy Starostwie p. Winnicką oraz kierownika szkoły zawodowej p. Radomskiego.

Wicedyrektor Izby Cieszyński wygłosił referat, w którym poruszył bardzo aktualne zagadnienia. M. in. dowiedzieli się zebrani o projekcie nowych ustaw i zarządzeń, mianowicie o przymusowym należeniu do Cechów, o Okr. Zw. Cechów, o nowelizacji prawa przemysłowego, dalej o szkoleniu nowych kadr rzemieślniczych, o obowiązku uczęszczania uczniów do szkoły zawodowej, sposobie przeprowadzania egzaminów, o sposobie zaopatrywania rzemiosła w potrzebny surowiec i materiał, o tym, jak należy przeprowadzać kalkulację, wreszcie o zadaniach komisji cennikowej i notowanie cen.

Wygłosił również rzeczowy referat na temat szkolnictwa zawodowego kierownik szkoły zawodowej. Podkreślił, że na pierwszy plan w rzemiośle została wysunięta sprawa szkolenia zawodowego, które jest bardzo konieczne, zwłaszcza w okresie powojennym. Rzemieślnik polski musi posiadać odpowiednie kwalifikacje, należytą znajomość swego zawodu, wówczas bowiem stanie na wysokości swego zadania. W dyskusji na powyższe tematy zabrali głos pp. Sobociński, Nierzwicki, Zarębski, Malinowski, Jordan i Sobiecki.

Nastąpiło składanie sprawozdania zarządu z dotychczasowych spraw. Prezes Pow. Związku Cechów p. Twardowski nakreślił warunki, w jakich Związek pracował do maja br., które nie były sprzyjające, zaś od tego czasu pod nowym zarządem biuro Zw. Cechów daleko sprawniej pracowało ku zadowoleniu tamt. rzemiosła. Szczególnie ze sprawozdania kierownika Pow. Zw. Cechów p. Rynkowskiego odniosło się wrażenie, że tak on jak i wszyscy członkowie Zarządu pracują ofiarnie dla dobra rzemiosła — obowiązkowo i z wysiłkiem. Dzięki temu niektóre cechy zbudzone zostały do większej aktywności, co powiedzieć można o cechu szewskim.

Ze sprawozdania kasowego wynika, że w bieżącym roku dochody na dzień 24 września br. wykazały sumę 73.435,— zł, zaś rozchód wynosił 59.258 — pozostało saldo 14.147,— zł.

Zarządowi udzielono absolutorium.

Do wyboru nowego zarządu nie doszło z uwagi na bliski termin wprowadzenia reorganizacji w organizacjach rzemiosła.

Na zakończenie przemawiał radca Izby Rzemieślniczej p. Kwitliński, zwracając uwagę zebranym na obowiązek odniesienia się we wszystkich sprawach do ekspozytury Izby we Włocławku, której podporządkowany jest terenowo pow. lipnowski, zaś w-prezes Izby p. Osiński wyraził zadowolenie z tak licznego zebrania, podkreślając z naciskiem karność rzemiosła i udzielił niejednych jeszcze wskazań.

Hasłem „Cześć Rzemiosłu" zakończone zostało zebranie. *(W-o)*

Z obrad Cechu Zegarmistrzów i Złotników

W czwartek, dnia 16 października br. w „Domu Rzemiosła" odbyło się zebranie Cechu Zegarmistrzów, Złotników, Grawerów i Optyków w Bydgoszczy. St. cechu p. Wojciński podał do wiadomości, iż z Centrali Rzemieśln. nadszedł cennik na narzędzia i części zegarmistrzowskie. Ktokolwiek reflektuje na towary z cennika winien zgłosić swe zapotrzebowanie do cechu celem dokonania zbiorowego zamówienia. Nad cennikiem powyższym wywiązała się ożywiona dyskusja. Krytykowano w cenniku niemieckie wyrazy, gdyż każdy rzemieślnik powinien znać wyrazy techniczne w języku polskim. Nadto raziły niepomierne ceny w stosunku do cen przedwojennych. N. p. za tokarkę 8 mm. podana jest cena 142.260,— zł + 21%. Cena przedwojenna jest ca. 800 zł. Ceny podane w cenniku za przeciętne na poziomie mnożnika 200 cen przedwojennych. Zrozumiałem jest, że nikt nie jest w stanie po tak wysokich cenach skompletować swój warsztat mimo, że zauważyć daje się w cenniku większą ilość narzędzi, maszyn i części zamiennych.

Następnym punktem obrad było przekazanie pracy mistrzowskiej, wykonanej przez p. Szelenberga Izbie Rzemieślniczej w Bydgoszczy. Dyr. Werno serdecznie dziękował cechowi oraz ofiarodawcy p. Szelenbergowi za zrozumienie, zaznaczając, iż praca cyzylerska przedstawiając Władysława Łokietka będzie ozdobą wnętrza Izby Rzemieślniczej.

Sprawa wykładowcy w szkole zawodowej została ostatecznie załatwiona — w dziale zegarmistrzowskim wykłada p. Żmijewski, w złotniczym p. Bejgierowski, zastępcami są pp. Rostkowski i Knyciński.

St. cechu polecał nowo wydany podręcznik fachowy pt. „Wychwyt Grahama", opracowany przez jednego z kolegów z Poznania. Dalej zaznaczył, iż został utworzony Ogólnopolski Cech Optyków z siedzibą w Katowicach, starszym cechu został wybrany członek tutejszego cechu p. Mroziński.

Ciekawą częścią zebrania było przedstawienie projektu insygna dla rektora Uniwersytetu Toruńskiego, które ma być ofiarowane od społeczeństwa bydgoskiego. Projekt wykonany został przez jednego z profesorów Uniwersytetu Toruńskiego, wykonawcą zaś jest członek cechu p. Sentkiewicz. Przedstawił on już po części wykonany projekt — objaśniając znaczenie wszystkich znaków, które umieszczone będą w insygnie. Członkowie zobowiązali się przyczynić materialnie, ofiarując potrzebną ilość srebra.

W celu uzupełnienia kompletu komisji rewizyjnej powołano p. Jana Gołębiowskiego, zaś do sądu polubownego p. Wąsowskiego. Na R. T. P. D. zebrano kwotę 2000 zł.

W wolnych głosach poruszono sprawę okien wystawowych w warsztatach reperacyjnych. Eksponaty powyższe są tylko dla ozdoby okna a nie w celu sprzedaży, to też wywieszka ceny jaką żąda komisja cennikowa jest w tym wypadku zbędna.

Poza tym poruszono kształcenie uczni w zawodzie zegarmistrzowskim. Sprawa ta omówiona będzie w jednym z następnych numerów „Rzemieślnika Pomorskiego".

Cech Fryzjerów i Perukarzy czci swych jubilatów

Kwartalne posiedzenie Cechu Fryzjerów i Perukarzy w Bydgoszczy odbyło się 30 września br. w „Domu Rzemiosła" o godzinie 16.

Po zagajeniu zebrania st. cechu p. Hoffman dokonał przyjęcia nowych członków w osobach pp.: Moczyskiego, Gronżalskiego, Kolady, Musielaka, Bizona oraz Rumowskiego.

Dla upamiętnienia 25-lecia przynależenia do cechu otrzymali dyplomy pamiątkowe nast. członkowie: Ronowicz Sylwester, Kobusiński Wawrzyn, Chopcia Władysław, Wąsik Leon, Klemp Józef, Żewicki Maksymilian i Wilczyński St. Wręczając upominek w serdecznych słowach przemówił st. cechu do jubilatów, dziękując im za wytrwałość w pracy cechowej, prosił zarazem, by nadal służyli swymi cennymi fachowymi radami.

P. Żewicki wyraża uznanie dla zarządu, gdyż musi stwierdzić, iż ewidencja cechowa wykazuje dokładność.

Upominek 25-lecia przynależenia do cechu jest dla każdego członka wielką zapłatą.

St. cechu zawiadamia zebranych, iż umowa zbiorowa między pracodawcami a Zw. Zaw. Prac. Fryzjerskich została podpisana na przeciąg 1 roku w dniu 24. 6. br. Tekst umowy i regulamin został odczytany przez p. Fęglerskiego. Dla uzupełnienia zawiadomiono, że opłatę 15 zł na cele kulturalno-oświatowe od zatrudnionych pracowników zbierać będzie inkasentka Zw. Zaw. Prac. Fryzj. Nad sprawą umowy zbiorowej wywiązała się dłuższa ożywiona dyskusja, z której wynikło, iż należy powyższą umowę zbiorową respektować i płacić 50% swym pracownikom.

Na apel prezydenta miasta p. Twardzickiego zawiązało się przy cechu koło Przyjaciół Młodzieży Szkół Wyższych — na ten cel opodatkowali się członkowie 10 zł miesięcznie. Skarbnik p. Piotrowiak stawia wniosek, by składki członkowskie podwyższyć z 50 do 100 zł, wniosek został przyjęty przez ogół z ważnością od 1-go października br.

Kol. Kobusiński zdał sprawozdanie z przeprowadzonej rewizji kasy cechowej, kwity i książki znajdowały się w należytym porządku.

Komitet sztandarowy przystąpił do realizacji kupna sztandaru cechowego. Sztandar został już zamówiony i będzie ukończony z początkiem roku 1948.

W dniu 9. 9. 47 r. urządza Zw. Zaw. Pracowników Fryzjerskich rewię czesania. P. Furmanowski zachęca wszystkich obecnych do wzięcia udziału w tej rewii.

Wpis uczni odbywać się będzie na zebraniach cechowych, mistrzowie winni dbać o wyższy poziom narybku w zawodzie fryzjerskim.

Po wyczerpaniu porządku obrad st. cechu solwuje zebranie hasłem „Cześć Sztuce Fryzjerskiej".

Poświęcenie sztandaru cechu zbiorowego w Prabutach

W dniu 12 bm. po uroczystej sumie odprawionej w kościele parafialnym w Prabutach przez ojca franciszkanina mgr. Zdzisława Piechowiaka, prefekta miejscowych szkół odbyło się poświęcenie sztandaru Cechu Zbiorowego Rzemieślników w Prabutach i przyjęcie uroczystego ślubowania od chorążego.

Do Mszy św. służyli mistrzowie rzemieślnicy pp.: Badziński i Grau. Imponujący pochód wyruszył z kościoła na czele z orkiestrą straży pożarnej w Lidzbarku, przedstawicielami władz Samorządu Gospodarczego Rzemiosła, rzemieślników województwa olsztyńskiego i przybyłych z terenów Bratnich Izb młodzieży szkolnej i społeczeństwa miejscowego w otoczeniu pocztów sztandarów bratnich cechów i przemaszerował do sali Zarządu Miejskiego, gdzie odbyła się uroczystość wbijania gwoździ. Uroczystość tę otworzył St. Cechu Kołodziejczak, wzywając rzemieślników do wytężonej pracy na rzecz nowej Demokratycznej Polski.

Następnie przemówił p. Prezes Izby Rzemieślniczej w Olsztynie Józef Łukiewski, składając cechowi w Prabutach życzenia dalszej wytężonej pracy i pomyślnego rozwoju.

Mgr Kazimierz Lisowski, dyrektor Izby Rzemieślniczej w Olsztynie w pięknych słowach związał znaczenie uroczystości ze wskazaniami Trzyletniego Planu Odbudowy Polski, życząc rzemiosłu zajęcia przeznaczonego dlań w Planie miejsca i jak największej realizacji jego zamierzeń.

W dalszym ciągu przemawiali pp.: wicedyrektor Izby Rzemieślniczej E. Szaderski, przewodniczący M. R. N. H. Nissler i przedstawiciel Pow. K-tu PPR. Po wręczeniu sztandaru chorążemu cechu uroczystość zakończyła się odśpiewaniem „Roty".

Z I. kursu doskonalenia zawodowego w rzemiośle kominiarskim w Toruniu

W dniach od 22 września br. do 28 września br. odbył się w Izbie Rzemieślniczej w Toruniu I. kurs doskonalenia zawodowego w rzemiośle kominiarskim. Pod przewodnictwem Cechmistrza p. Wł. Kobędzy z Torunia, gospodarz kursu Br. Pluciński Rojewo, sekretarz Edmund Krause Unisław, skarbnik Franciszek Jastrzębski Toruń, dyżurny Edmund Nelkowski Chełmno.

Słowa wstępne wygłosili Cechmistrz p. Kobędza, wiceprezes Izby Rzemieślniczej p. Osiński, oraz Dyrektor Instytutu Naukowego p. Deptuła z Torunia.

Wykładowcami byli: „Budownictwo nowoczesne", inż. Nowak Tadeusz i inż. Zielewski „Ogrzejnictwo", architekt Laskowski. „Bezpieczeństwo przeciwpożarowe" przedstawiciel Powszech. Zakład. Ubezpieczeń, Inspektor p. Tadych Edward oraz komdt. straży pożarnej p. Raszewicz z Torunia.

Udział w kursie brali mistrzowie kominiarscy: Wachowski Henryk, Pluciński Leonard, Niskiewicz Konrad, Nelkowski Edmund, Główczewski Wawrzyniec, Matykowski Anzelm, Jastrzębski Franciszek, Krause Edmund, Pluciński Bronisław, Czubek Leonard, Jackiewicz Franciszek, Terlecki Jan, Frost Aleksy, Kruczkowski Florian, Derda Jan, — czeladnicy samodzielni: Kwela Zygmunt, Zdanowski Bronisław, Miłkowski Jan, Kamiński Józef, Rejkowski Konrad, Bielicki Bronisław, Krause Jan.

Na zakończenie kursu Cechmistrz p. Kobędza złożył serdeczne podziękowanie wiceprezesowi Izby Rzemieśln. i wszystkim wykładowcom i słuchaczom. Następnie odbyło się wręczanie świadectw kandydatom kursu, po czym nastąpił wspólny obiad. Trzeba zaznaczyć, że największe zasługi przy zorganizowaniu kursu poniósł Cechmistrz p. Wł. Kobędza z Torunia.

W Świeciu powstała komisja egzaminacyjna czeladnicza

Izba Rzemieślnicza w Bydgoszczy kontynuując wytknięte sobie zadanie w dniu 15 bm. wręczyła nowomianowanym komisjom egzaminacyjnym czeladniczym na powiat świecki nominacje.

Uroczystość zagaił przewodniczący Pow. Zw. Cechów Stanisław Czarnecki — mistrz szklarski w Świeciu.

Po wstępnym przemówieniu, wygłoszonym przez Prezesa Izby Wiktora Kuczmę przystąpił dyr. Józef Werno do odprawy komisji.

Następnie odczytano rotę przyrzeczenia, po czym nastąpiło uroczyste wręczenie poszczególnym członkom nominacji.

Utworzone zostały komisje dla następujących grup: krawieckiej, szewskiej, stolarskiej, ślusarskiej, kołodziejskiej, kowalskiej, rzeźnicko - wędliniarskiej, piekarskiej i fryzjerskiej.

Po tej uroczystości odbyła się konferencja ze starszymi cechów, na której poruszone były aktualne zagadnienia. Wo.

KOMUNIKATY

„Zawiadamia się wszystkich zainteresowanych, że w dniu 9. XI. 1947 r., odbędzie się uroczyste poświęcenie sztandaru Cechu Krawiecko-Kuśnierskiego w Bydgoszczy".

„Podaje się do ogólnej wiadomości, iż we wtorki każdego tygodnia odbywają się wieczorki dyskusyjne krawiectwa męskiego. Natomiast w pierwsze poniedziałki miesiąca, odbywają się wieczorki dyskusyjne krawiectwa damskiego.

Rozpoczęcie wieczorków o godz. 19, w Domu Rzemiosła".

„Odcinki krawieckie należy składać w Fabryce Waty — Aleje 1 Maja nr 67, Kamionka, Św. Trójcy 31—33, Przybylski, Artyleryjska 3".

Cech Krawiecko-Kuśnierski
w Bydgoszczy

* * *

„Huta Szczecin" w Stołczynie koło Szczecina zgłosiła zapotrzebowanie na następujących pracowników:

4 konstruktorów na konstrukcje żelazne
4 konstruktorów na części maszynowe
1 technika dla gospodarki cieplnej
1 mistrza wielkopiecowego
1 mistrza zmianowego dla ruchu i dozoru na zmianę
6 murarzy na białą cegłę
2 kotlarzy na roboty kotlarskie
2 kotlarzy na roboty konstrukcyjne
4 mistrzów parowozowych
3 maszynistów kranu parowego
20 ślusarzy monterowych
15 pomocników ślusarskich
2 ślusarzy rurkowych (centralne ogrzewanie)
2 ślusarzy specjalistów dla remontu maszyn parowych
4 ślusarzy na roboty instalac. przewodów wodnych i parow.
2 człowiaczy lutowaczy
1 tresera
2 mistrzów elektryków
3 nawijaczy
4 elektromonterów
3 instalatorów.

Rzemieślnicy pragnący przyjąć pracę w odlewni „Szczecin" winni zgłosić się w Urzędzie Zatrudnienia w Bydgoszczy, ul. 20 Stycznia nr 2, pokój nr 2. Warunki pracy i płacy są wg umowy zbiorowej hutnictwa.

SKRZYNKA ZAPYTAŃ

ZAPYTANIE.

Czy elektrownia jest zobowiązana dla przedsiębiorstw rzemieślniczych dostarczyć liczniki przy nowozałożonej sieci bezpłatnie?

ODPOWIEDŹ.

Jeżeli elektrownia posiada liczniki w ilości dostatecznej to niewątpliwie dostarczy je do użytku konsumentów prądu bezpłatnie, lecz za kaucją, jeżeli ich nie ma i wiemy z innego źródła, że liczników jest mało, to elektrownia ich dostarczyć nie może. Jeżeli natomiast konsument prądu dostarcza własny swój licznik to elektrownia go przyłączy bez kaucji. Wiadomo jednak, że liczniki elektryczne lub gazowe to nie artykuł handlu i dlatego przechodzą one automatycznie na własność elektrowni bez względu na to jakie jest źródło nabycia licznika.

Zezwala się na przedruk artykułów z podaniem źródła.

„Rzemieślnik Pomorski" — redaguje kolegium. Wydawca: Związek Cechów w Bydgoszczy, ul. Jagiellońska 10. Redakcja i Administracja: Bydgoszcz, Jagiellońska 10, tel. 21-63. Administracja przyjmuje interesantów codziennie od godz. 10 do 13. Redakcja czynna codziennie (oprócz soboty) od godz. 10 do 12-tej. Konto czekowe PKO Bydgoszcz VI-340

Drukarnia Polska Spółdz. Wyd. „Zryw" z o. u., Bydgoszcz 3420 — E 10912